

Ustawa antyodorowa ma chronić mieszkańców przed fermami

3 czerwca 2021

Ministerstwo Klimatu i Środowiska wznawia prace nad nowelizacją ustawy antyodorowej. Dzięki niej wielkie fermy przemysłowe nie będą mogły powstawać w pobliżu domów – informuje Prawo.pl. Projekt przewiduje dla takich obiektów minimalne odległości od budynków mieszkalnych.

Zgodnie z projektem minimalna odległość dla chowu lub hodowli zwierząt w liczbie nie mniejszej niż 210 DJP, wyniesie 270 m od zabudowań mieszkalnych, a dla hodowli większej niż 500 DJP – co najmniej 500 m. DJP to jednostka przeliczeniowa inwentarza. 210 DJP oznacza np. hodowlę 600 macior lub 1500 tuczników (świnie powyżej 30 kg).

Jak podaje Prawo.pl, resort klimatu chce, by nie stosować nowych przepisów do inwestycji, które mają „stare” warunki zabudowy, tj. wydane co najmniej pięć lat przed wejściem w życie tej ustawy, a także jeżeli na ich usytuowanie zezwala miejscowy plan obowiązujący w dniu 1 stycznia 2022 roku, kiedy ma wejść w życie ustawa.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska wyjaśnia, że już dziś obowiązują różnego typu uregulowania, dzięki którym mieszkańcy wsi mogą bronić się przed uciążliwymi inwestycjami. Są one jednak rozproszone po różnych aktach prawnych. Niezbędna jest więc ustawa poświęcona temu jednemu konkretnemu problemowi, co przyczyni się do zmniejszenia konfliktów społecznych. Łatwiej bowiem będzie walczyć mieszkańcom wsi o swoje prawa.

Z danych Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska wynika, że z powodu uciążliwości zapachowej w 2018 r. wpłynęło do inspektoratów aż 2655 skarg, w 2017 r. było ich 1565, w 2016 r. – 1255, a w 2015 r. – 982.

Eksperti cytowani przez serwis Prawo.pl uważają, że projekt ustawy to krok w dobrym kierunku, ale za wcześnie jest jeszcze, aby ocenić, czy minimalna odległość usytuowania nowych instalacji chowu i hodowli zwierząt przewidziana w projekcie faktycznie wyeliminuje problem immisji odorowych. „Projekt nie uwzględnia bowiem innych typów inwestycji, których działalność może wiązać się z ryzykiem uciążliwości odorowej” – uważa Nina Kuśnierkiewicz, prawnik z kancelarii Wardyński i Wspólnicy.

Dla mieszkających w sąsiedztwie takiej fermy życie jest prawdziwą udręką. Pojawiają się choroby, np. astma, alergie. Dochodzi do zanieczyszczenia środowiska, a w powietrzu unosi się fetor. „Niestety z moich obserwacji wynika, że w wypadku ferm przemysłowych łamanie prawa jest na porządku dziennym. Wynika to z czystego rachunku ekonomicznego. A kontrole są fikcją” – tłumaczy Kostrzewa.

Na podstawie: Prawo.pl

Źródło: PAP-MediaRoom.pl